

Marcin z Frysztaka



**Pozostać
świeżym**



#12/14 Słowo wstępne.

Pozostań świeży. Jak wiecznie kwitnący kwiat. Jak wiecznie czujny tygrys. Urodziłeś się świeży. Przywitałeś ten świat pełny życia. Chętny do nauki. Chętny by chłonąć. By rosnąć. Nie po to by zostać takim jakim jesteś. Ani przez chwilę nie zadowoliło Cię to kim byłeś. Rosteś. Uczyłeś się. Stawałeś się większy. Na tym polega piękno życia. W tym tkwi tajemnica radości. By być świeżym.

Nie myśl, osiągnąłem to i to. Jestem tym i tym. Chcę stać się taki a taki. Karm się życiem. Karm się swoją świeżością. Tak jak ptak, który ciągle na nowo wyśpiewuje swoją pieśń. Tak jak ryba, która macha ogonem zawsze tak samo, ale płynie w coraz to nowe miejsca. Daj się zaskakiwać losowi. Pozwól, aby los napędzał Twój rozwój. Nie walcz z nim. Nie próbuj dostosowywać tego co Cię spotyka do swojego widzimisie; do swojego światopoglądu. Wolny człowiek nie ma światopoglądu. Wolny człowiek nie ma przekonań. Wolny człowiek jest człowiekiem religii. Żyje w jej granicach, tak jak ryba żyje w granicach stawu. Gdy wyciągniesz rybę ze stawu. Umrze. Bez religii jesteś martwy. Bez religii jesteś tylko wydumską.

Szukasz Boga wszędzie tylko nie tam gdzie jest. W domu. Swoim i Twoim. Nazywasz to duchowością. Ja mówię, nie ma duchowości bez religijności. Nie poczujesz Boga w sercu, jeśli nie odnajdziesz go w świątyni. Każde miejsce jest święte. Bóg jest wszędzie, ale dał nam świątynie. Dał nam Kościół, święty Kościół aby chleb stał się ciałem. Aby pokazać swoje ziemskie oblicze. Aby przyciągać do czegoś fizycznego a nie tylko duchowego. Kościół jest wspólnotą. Ze wspólnym celem. Ze wspólnym dążeniem. Nie jesteśmy pojedynczą kroplą. Jesteśmy rzeką. Ciągłe w ruchu. Takie jest znaczenie jedności. Jedność z ludźmi. Bóg żyje w człowieku. Jedność z ludźmi to jedność z Bogiem. Poczuj Boga z swoim bracie i siostrze. W sąsiedzie i wrogu. Jakim wrogu zapytaj sam siebie. Jedynym wrogiem jakiego możesz mieć jesteś Ty sam. Jedyny wróg to zamknięte oczy ślepcy. Tego rodzaju ślepoty jest jednak uleczalna. Nie zapominaj o tym. Miej to na uwadze.

Otwórz oczy na siebie. Otwórz oczy na drugiego człowieka. Pozwól by religia kierowała każdym Twoim ruchem a doświadczysz bliskości Pana. Nie znajdziesz go pod kamieniem. Nie znajdziesz go na szczycie góry, jeśli jesteś wolnomyślicielem. I na świat patrzysz oczami: ja wiem lepiej. Skoro wiesz lepiej, Twoja sprawa. Wiedz swoje. Udławisz się tą wiedzą. Życie jest jednak gdzie indziej. Życie jest w Bogu. Życie jest w Kościele.

Większość ludzi ma pragnienie Boga. Nie każdemu jednak dane jest ogrzać się w Jego ciepłe. Zły kusi i przeinacza. Podkłada Ci bożków. Takich i owakich. Gdy przejrzyś jego grę, zmieni taktykę. Nazwie Cię wielkim. Mądrym. Lepszym od religijnego ciemnogrodu. Tym który wie. To kolejna pułapka złego. Omijaj go z daleka. Gdy tylko go zobaczysz. Odwróć głowę. Zło to złoto. Błyszczący i migocze. Przyciąga uwagę. Mądry nie patrzy. Mądry wie, że prawda prowadzi w odwrotnym kierunku. Bez podążania do prawdy nie pozostaniesz świeży. Świeżość napędzana jest pragnieniem Boga. Pragnieniem miłości. Nie tej cukierkowej z ekranu telewizora. Ale tej prawdziwej, boskiej miłości. Boskiego zrozumienia. Świeżość buduje. Świeżość nie pozwala stać w miejscu. Bo Bóg nie jest po to, żebyś siedział z nim w zadymionym pomieszczeniu i grał w karty. Bóg jest po to, aby Cię prowadzić. Abyś szedł z Bogiem w sercu przez życie. Ziemskie a później wieczne. Bóg domaga się, abyś się z nim złączył. Abyś nie był banitą. Abyś nie był celebrytą. Bądź swojski. Kochaj Kościół jak matkę, bo on Cię wychował. Zjednocz się z Panem myślą i czynem. Bo nie masz innego przeznaczenia. Bez tego nie

pozostaniesz świeży. Bez tego nie pozostaniesz żyw. Świeży przy narodzinach, świeży w momencie śmierci. Taki masz być. To jest życie. Świeże życie. W Bogu życie.

Marcel S. Wilke

ŚWIEŻAK

Świeżość to radość
Świeżość to szyk

Ustaw się w szyku
Abyś nie znikł

Dołącz do Kościoła
Dołącz do Jezusa

On wskazuje drogę
Do Ojca dojsć dziś mogę

Nadal śni Ci się po nocach wielka Polska? Bóg, honor, ojczyzna nadal u Wilusza w modzie?

To nie moda. To szacunek do ziemi i ludzi.

A jak to było pod Grunwaldem? Która Matka Boska zwycięży? Polska, czy krzyżacka. Jedna Matka Boska cieszyła się zwycięstwem, druga płakała po porażce.

Matka Boska jest jedna i jedyną walkę jaką stoczyła była walka z diabłem. Pamiętasz dobrze, że rozdeptała głowę węża.

Nie chciałeś walczyć na dwa ogóras, jak dwa nagie miecze. Zmieniłeś zdanie?

Ostry nie walczą. Co najwyżej gryzą, albo kopią.

Z Twoimi zębami?

Nie narzekam.

Jak na Powstaniu Warszawskim.

Wtedy przynajmniej każdy wiedział do kogo strzelać. Kto wróg a kto przyjaciel. Dziś zło chodzi w szatach dobra i bawi się w najlepsze.

Bo zło nie różni się w niczym od dobra. To tylko słowa.

Tak, wiem. Zła nie ma. Piekła nie ma. A diabeł przeszedł na emeryturę i ogląda telenowełe.

Wrócimy do tego. Teraz odpowiedz na pytanie innego typu. Zakolegowałeś się z opowiadaniem. Dobrze się w nich poczułeś. To może czas na coś dłuższego? To może czas na powieść?

Może tak. Może nie. Czas pokaże. Powieści są wciągające, ale zazwyczaj to co w nich warte pokazania rozmywa się w akcji i opisach przyrody i osób. Ja wolę bardziej skondensowane formy. Ja stawiam na esencję.

Jeśli napisałbym powieść z esencji to nie dałoby się tego czytać. Zamęczyłaby czytelnika. Takie mam przeczucie. Tak mi się wydaje. Zobaczymy. Dwie ostatnie pozycje czekają. Nie wiem co to będzie. Nie wiem co tam powiem. Poczekajcie, a się doczekacie.

Ciągle mówisz o zjednoczeniu z Bogiem. O tym, żeby go dotknąć. Żeby stać się jednym duchem. On i ja. Ja i On. Czy to naprawdę możliwe? Wykonalne? A jak jest z Tobą? Jesteś połączony z Bogiem?

Cały mój śpiew, to powtarzająca się melodia. Raz za razem. Bez końca. Dopóki będę chodził po tym świecie, będę ją powtarzał. Naszym przeznaczeniem jest jedność ze Stwórcą. Powrót do domu Ojca. Powrót do źródła. A co ja na ten temat wiem? Czy z własnego doświadczenia? Nie chcę mówić o sobie. Gdy mówię o sobie, to mówię o Tobie. O czytelniku.

Przemawia przez Ciebie skromność, czy chcesz stworzyć aurę tajemniczości wokół swojej osoby?

Osły się są tajemnicze. Osły są osłami.

Skoro jesteśmy przy zwierzętach, to powiedz jak to jest z tą duszą zwierząt? Kiedyś mówiłeś, że każde stworzenie ma ducha. Kościół mówi, że zwierzęta duszy nie mają. Kto ma rację?

Jeśli ja powiedziałem, że zwierzęta mają duszę, a Kościół mówi, że zwierzęta duszy nie mają, to znaczy że się pomyliłem. Nie jestem mądrzejszy od Kościoła.

Nie jestem nieomylny. Nieomylny jest tylko papież i kolegium biskupów.

Czyli teraz będziesz powtarzał po biskupach każdą głupotę którą wymyślą?

Jak chcesz pozbyć się JA; wyzbyć się EGO jeśli uważasz się za najmądrzejszego? Jak ktoś kto twierdzi, że tylko on ma rację może zapomnieć o sobie? Gdybyś uważnie czytał „Mistyczną podróż” nie byłbyś zdziwiony tym co mówię teraz. Tak prowadzi ścieżka na którą wszedłem. To droga do prawdy. A prawda jest w Kościele. Jezus jest prawdą. Jezus jest miłością. Od samego początku szukałem tego samego. Prawdy i miłości. Jedno i drugie jest w Kościele. Więc co Cię dziwi? Nie rozumiem, dlaczego promuje się osoby, które podważają tradycje; podważają stare prawdy. Prawdy uniwersalne, które zazwyczaj są takie same w głównych religiach. Jeśli mówisz to co religia nazywany jesteś staroświeckim, zacofanym. Jeśli buntujesz się i obrzucasz religię kamieniami wielu uważa Cię za osobą odważną i niezależną. Mam gdzieś taką odwagę i taką niezależność. Wole zostać osłem, niż niezależnym intelektualistą. Przynajmniej będę sobą.

Co Ci przeszkadzają biedni intelektualiści? Sam przecież piszesz książki. To praca umysłowa.

Dla mnie intelektualiści powiązani są z intelektualizmem. To kult intelektu, rozumu. To droga do kontestacji wiary. To droga to tego, aby uważać się za boga. Dante mówił, że ostatni krąg piekła czeka na zdrajców. Moim zdaniem na samym dnie piekła jest miejsce dla intelektualistów i wolnomyślicieli, którzy uważają samych siebie za bogów.

Skąd taki pomysł?

Ty nie wiesz? To zresztą logiczne. Jeśli uważasz się za boga na ziemi to w piekle będziesz na samym dnie. Jeśli na ziemi byłeś pokornym sługą, nie minie Cię nagroda w niebie. Nie mówię niczego odkrywczego.

Pytanie o „Pomagając innym, pomagasz sobie”. Twoje drugie opowiadanie. Główną rolę gra Józek. Ty miałeś dziadka Józka. Czy to on?

Józek z „Pomagając innym” to mędrzec jakich wielu. To może być mój dziadek. Twój dziadek. Sąsiad. Ojciec. Kolega. Już kiedyś mówiłem i teraz powtórzę. Każda moja książka to lustro w którym się przeglądasz. Widzisz w nim samego siebie. „Pomagając innym” nie jest jednak historią o moim dziadku. To byłoby zbyt proste.

Każdego tygodnia chłopak z „Pomagając innym” wchodzi na wyższe piętro. Pokój w którym mieszka Józek znajduje się coraz wyżej. Coraz bliżej nieba. Jakie to ma znaczenie?

Fundamentalne.

W „Krok za krokiem” mieliśmy lato. W „Pomagając innym” mamy jesień. Więc o ile Cię znam powstanie kolejna pozycja w której akcja będzie rozgrywała się w zimie. Rozgryżłem Cię?

Nie wiadomo co przyniesie los. Życie to jednak kontynuacja. Moje książki są życiem. Więc trudno, żeby po jesieni przyszło ponownie lato.

Józek nigdy się nie żegna z chłopcem, gdy ten wychodzi. Chłopiec mówi, do zobaczenia, lub coś innego i pozostaje to bez odpowiedzi. Dlaczego?

Bo Józek wychodzi razem z chłopcem. Zostaje w chłopcu. Jest z nim duchem. Pracuje w nim.

Przepraszam, pomyliłem się. Józek raz się pożegnał z chłopcem. Było to w 13 tygodniu. Ostatnim, w którym się widzieli. Dlaczego?

To chyba oczywiste.

Podobnie dziwna sprawa jest z plecakiem. Chłopak zawsze przychodzi do domu opieki prosto po szkole, ale przez 13 tygodni nie ma wzmianki o plecaku. Nie ściąga go ani nie zakłada. Plecak pojawia się dopiero 14 tygodnia. Wkłada do niego to co zostało po Józku. Dlaczego?

Niech każdy sam odpowie na to pytanie.

I trzecia dziwna sprawa. Przez 13 tygodni dom opieki nie ma koloru. Nie ma wzmianki jakiego jest koloru. Dopiero 14 tygodnia, gdy Józek już nie żyje, dom opieki okazuje się biały. Biały jak świątynie w „Krok za krokiem”. Czy to przypadek?

Jedni wierzą w przypadki, inni nie.

A co się dzieje z zegarkiem Józka? Znika. Nie zostaje przekazany chłopcu jako jedna z rzeczy która została po Józku.

Zegarek Józka nie miał znaczenia, więc go pominąłem. Tak jak ubrania, czy pieniądze. Znaczenie ma zegarek chłopca. Z białą tarczą i czerwonym sekundnikiem.

Właśnie. Taki sam zegarek miał główny bohater „Krok za krokiem”. Kolejny przypadek?

Same przypadki chodzą po ludziach.

We wstępie do „Krok za krokiem” mówisz o walce. W „Walka dobra ze złem” jeszcze bardziej zaznaczasz potrzebę walki. W 12 tygodniu „Pomagając innym” Józek mówi zaś, żeby nie sprowadzać życia do walki. Że walka potrafi zmęczyć. Nawet ta w szczytnym celu. To jak to jest?

Każda pozycja to kolejny etap. Seria „Powrót do źródła” to droga. Musisz walczyć ze światem, aby zrozumieć, że to walka z wiatrakami. Później uświadamiasz sobie, że chodzi o Ciebie, więc walczysz sam ze sobą. Następnie uświadamiasz sobie bezsens walki. I zaczynasz kochać. Świat i siebie. Gdybyś nie walczył, nie zrozumiałbyś piękna pokoju. Trzeba walczyć. Zmęczyć się i zostać rannym, aby docenić pokój i miłość.

Zapytam jeszcze o „Śpiewnik pielgrzyma”. Skąd pomysł, żeby napisać piosenki? I dlaczego pielgrzyma, liczysz, że będzie się to śpiewało na pielgrzymkach?

To nie są piosenki pielgrzymkowe. To piosenki pielgrzyma. Czyli człowieka który pielgrzymuje przez życie z Bogiem w sercu. Pomysł jak pomysł. Wyklął się z jajka. Jak inne. Pomysły. Urósł. Zmężniał. I trafił na talerz. Smacznego.

Naprawdę myślisz, że ktoś to będzie śpiewał?

Nie wiem. Nie ważne. Ważne, że dobrze bawiłem się przy pisaniu. Pracuj dla samej pracy. Nie ważne, czy będą Cię ganić, czy chwalić. Liczy się tylko, czy dałeś z siebie 100%. Czy zostawiłeś w pracy część siebie. Ja siebie w piosenkach zostawiłem, więc jestem zadowolony. I piszę dalej. Do 14.

Dlaczego Twoje piosenki nie są takie jak większość? Zwrotka, refren, zwrotka, refren. Tylko lecisz ciurkiem.

Napisałem co mi w duszy gra i wyszło jak wyszło. Nie widzę wielkiej wartości gdy jeden odgapia od drugiego. Ja nie patrzyłem jak być powinno. Jak robią inni. Napisałem tak, żeby było ciekawie i po mojemu.

Jesteś trochę niepokorny. Robisz wszystko po swojemu. Nie wiem, czy można być dobrym katolikiem mając niepokorną duszę.

Mojej duszy nie brakuje pokory. Wiara w Boga i bycie osobą religijną nie oznacza, że nie można być oryginalnym w tym co się robi.

Ale jak można napisać piosenkę o poście? Kto tego będzie słuchał? Jak na to wpadłeś? Przyśniło Ci się, że masz piosenki o poszczeniu pisać, czy jak?

Temat na piosenkę jak każdy inny. Każdy pisze o tym co mu w duszy gra. Ciężko pisać się wbrew sobie. Chciałem napisać jedną piosenkę o niczym. Bez większej wartości. Taki zlepek bablaniny. Złapałem za słowa „Ala ma kota”. I chciałem z tego coś ukuć. Miało być bez wartości a nawet morał z tego wyszedł. Trudno zrobić coś na bakier z samym sobą. Mnie trudno. Są ludzie, którzy dają radę.

Twoje piosenki są raczej krótkie. Nie wyjdzie z jednej 5 minut śpiewania, chyba że będzie się zapętlać.

Nie są długie z dwóch powodów. Pierwsze to chciałem, żeby były spójne w temacie którego dotyczą. Pouczanie kogoś przez 5 minut byłoby męczące. Lepiej krótko i zwięźle opowiedzieć mini-historię która zapadnie w pamięć. Druga sprawa to muzyka. Gdy jakiś muzyk weźmie na warsztat moje teksty sam zdecyduje jaki kształt nada całości. Ja jednak widzę to tak, że muzyka jest równie ważna jak tekst. Nie kupuję muzyki, która jest tylko tłem dla tekstu. Pobrękiwanie, żeby nadać melodię słowom. Gdym był muzykiem, bawiłbym się muzyką, tworzył obrazy muzyczne które prowadzą do tekstu a po tekście muzyczna uczta. Finał. Orgia dźwięków. Krótszy tekst daje czas muzykowi, aby się wyszalał. Trzeba też pamiętać, że muzyka powinna pozostać w harmonii z tekstem.

Niewielu jest muzyków, którzy stawiają na muzykę. Większość gra piosenki a muzyka jest tylko tłem.

Muzyka się szybko rozwija. Coraz więcej utalentowanych muzyków jest zauważanych przez świat. Pomaga w tym internet. Jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej.

Zapytam jeszcze o piosenkę „Na sto sześć”. Opowiadasz w niej, że niesłusznie zostałeś skazany i że siedziałeś w więzieniu. To prawda?

Ta piosenka jest o mnie tylko w przenośni. Powstała jednak jako historia mojego poznanego w Warszawie kolegi, także Marcina, który poszedł siedzieć. Za niewinność rzecz jasna.

Ciekawa jest też piosenka „Na sto siedemnaście”. To piosenka o gównie. Masz coś do dodania? Inspiracje, motywacje, nadzieje?

Lepiej napisać piosenkę o gównie, niż gównianą piosenkę o niczym. Taki jest przekaz „Na sto siedemnaście”.

Napisałeś ponad 350 swoich wierszyków, do tego około 200 haiku a teraz ponad 140 piosenek. Inny jesteś w wierszykach, inny w haiku a w piosenkach widzimy Cię z jeszcze innej strony. Z czego to wynika?

Ja jestem ciągle ten sam. Każda forma nadaje inny rytm słowom. Inaczej je zespała. To dzięki temu, że zmieniam formy mogę pokazać swoje wnętrze z różnych perspektyw. Dzięki temu słowo staje się trójwymiarowe. Żywe. A nie płaskie.

Po raz kolejny zapytam o Twoje marzenia. To już tradycja w naszych wywiadach. Więc jak? Zmieniło się coś? W Rotation mówiłeś o wyjeździe do Bali w 2032 roku.

Tak. Podczas rozmowy o „Rotation” taka myśl przebiegła mi przez głowę. Nie mam już marzeń. Wszystko o czym mógłbym marzyć się spełniło. Miałem wspaniałe życie. Mam je nadal a będzie jeszcze lepsze. Jestem zadowolony z tego co przynosi los. Zawsze coś. Coś nowego. Coś pięknego, lub niespodziewanego. Z dnia na dzień, cieszę się coraz bardziej. Więc o czym miałbym marzyć!?

Wspominałeś, że na Bali da się wyczuć zapach boskości w powietrzu. Nie brakuje Ci tego w Polsce?

Ten sam zapach kadzidła i boskości w powietrzu wyczułem w Kościele. Każda wizyta w Kościele to jak powrót na Bali. Każdą przeżywam tak samo mocno. A wychodzi taniej, bo nie muszę wydawać na bilety lotnicze.

W „Mistycznej podróży” podałeś receptę na swój autorski różaniec. Swoje modlitwy na paciorkach. Później w kilku miejscach wspominałeś, żeby zmieniać modlitwy. Modyfikować. Możesz pokazać przykład takiej modyfikacji na Twoim różańcu?

Było: Na małych paciorkach (50x): „Obdarz mnie Boże Świętym Zrozumieniem i naucz mnie kochać Miłością prawdziwą”.

Na koniec (3x): „Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem”.

A ja lubię trochę pozmienić. Np.:

„Obdarz mnie Boże Świętym Zrozumieniem i spraw proszę Jezu, byś był mym natchnieniem”.

„Obdarz mnie Boże Świętym Zrozumieniem i spraw proszę Jezu, byś był mym istnieniem”.

„Obdarz mnie Boże Świętym Zrozumieniem i spraw proszę Jezu, byś był moim zbawieniem”.

„Obdarz mnie Boże Świętym Zrozumieniem i spraw proszę Jezu, bym był Bożym płomieniem”.

„Ten zaś, kto się łączy z Panem, już wie co jest grane”.

„Ten zaś, kto się łączy z Panem, słucha uchem a nie brzuchem”.

„Ten zaś, kto się łączy z Panem, oczy będzie miał roześmiane”.

„Ten zaś, kto się łączy z Panem, kocha i będzie kochany”.

„Ten zaś, kto się łączy z Panem, wielbi i będzie uwielbiany”.

Powoli zbliżasz się do końca 14-częściowej serii „Powrót do źródła”. Jesteś na numerze 12. Jeszcze dwa i pożegnasz ten cykl. Zastanawiałeś się co potem?

Co potem. Przypomniałeś mi wiersz Jana Twardowskiego o takim właśnie tytule. Prawdziwy. Mocny. Orzeźwiający. Ale wracając do pytania, nie myślałem co potem. Nie planuję. Nie oczekuję. Płynę. Jednak istnieje duża szansa, że rzucę pisanie. Nie mogę obiecać, że tak będzie, nie ucieszę tych którzy marzą by mnie uciszyć, ale faktycznie wydaje mi się, że koniec serii „Źródła” będzie końcem pisania. W Europie, czy w ogóle w nowoczesnym świecie jest tak, że musisz być kimś. Takim a takim. Robić to a to. Wyrobić swoją markę. Sprzedać się. Jesteś pisarzem to trzepiesz książkę za książką do końca życia. Nie ważne, czy masz coś do powiedzenia, czy nie. Mówisz, bo chcesz, żeby ktoś Cię słuchał. Chcesz by klaskano. Do grobowej deski. Mnie bliżej do tego jakie mają podejście artyści na Bali. Coś napiszą. Powiedzą co mają powiedzieć i kończą z pisaniem. Trochę pomalują. Namalują co mają namalować i kończą z tym. Później zajmują się tańcem, czy muzyką. Później uprawiają ziemię, albo hodują przy domu rybki. Bo chodzi o to, żeby być prawdziwym. Szczerym i otwartym. Nie patrzeć przez pryzmat zysku. Czy mi się opłaca robić to samo do końca życia, czy nie. Wyrobiłem sobie markę, więc będę na tym płynął. Nie. Nie tędy droga. Życie musi zachwycać. Życie musi zaskakiwać. Motywować. Trzeba zmieniać formy wyrazu. Trzeba ewoluować. Kończy się jeden

cykl, zaczyna się drugi. To napędza do uśmiechu. Nie pozwala przysnąć. Nie pozwala pomyśleć, że coś osiągnąłem. Osiągnięciem jest zejście z tego świata świeżym. Takim jak się było przy narodzinach. I o tą świeżość trzeba dbać. Trzeba pielęgnować. Świeżość jest wymagająca. Świeżość potrzebuje tlenu. Ciągłe nowego. Motywatora do oddychania. Świeżość potrzebuje przestrzeni do działania.

Czyli nie przeczytamy już żadnej książki Wilusza po serii „Powrót do źródła”? Nie ukrywam, że trochę mi smutno. Polubiłem nasze wywiady.

Nigdy nie mów nigdy. Ale wątpię, żebym wrócił do pisania. Poszukam innej formy poruszenia duszy. Poszukam nowego sposobu, żeby rostała. Bo o swoją duszę trzeba dbać. To nie musi być nic wielkiego. Choćby pielęgnowanie pomidorów, czy inne zajęcia w ogrodzie. Nie trzeba zostawać kosmonautą, aby wzrastać. A czym się zajmę, czas pokaże.

Rzucisz pisanie, tworzenie dla pomidorów? Jesteś artystą.

Pomidory to jedna z opcji. Możliwości mam sporo. Jeśli jestem artystą, to artystą miłości. Można dbać o pomidory będąc artystą miłości. Rośliny też można kochać i opiekować się nimi. Miłość to miłość.

Artysta miłości. Chwyliwie. Sam to wymyśliłeś?

Wydaje mi się, że tak. Ale określenie to nie powstało aby opisać mnie. Chodziło mi o to, że każdy powinien być artystą miłości. Kochać nie wystarczy. Trzeba być w tym mistrzem. Trzeba być artystą. Trzeba być twórcą. Twórz miłość. Eksperymentuj z miłością. Maluj miłością najwspanialsze z obrazów. Śpiewaj najwspanialsze pieśni miłości. Tańcz taniec miłości. Bądź artystą miłości!

Myślę, że będzie Ci brakowało pisania. Szybko zatęsknisz.

Wątpię. Nie tęsknie za żadną książką, którą napisałem. Piszę, kończę i nie interesuje mnie to co było. Skończyłem, idę dalej. Przeszłość jest martwa. Z innymi rzeczami mam podobnie. Nie ma co rozpamiętywać, że ktoś klaskał. Oklaski mnie ani nie cieszą, ani nie motywują. Ktoś klaszcze, drugi rzuca kamieniem, a trzeci staje na głowie. Co mi do tego?

A co z mądrością wschodu. Dalej w tobie żyje?

Przyszedłem ze wschodu, ale jestem człowiekiem zachodu. Jestem człowiekiem Kościoła. Jemu zaufałem. W nim odnalazłem siebie i Boga.

Ale „Mistyczna podróż” pokazuje fascynację innym systemem myślenia.

„Mistyczna podróż” pokazuje fascynację religiami w ogóle. Wszystkimi dużymi religiami. Wszystkimi dużymi tradycjami. „Mistyczna podróż” to próba wyciśnięcia z nich soku, aby powstał prozdrowotny napój. W „Mistycznej podróży” nie opierałem się na tym co mówili ludzie, którzy trzymali się z dala od religii. Nie posiłkowałem się naukami Osho, czy innych guru. Inspirował mnie czysty przekaz płynący z religii. Takiej, czy innej. Sok płynął. Było co wyciskać.

A teraz czytasz Pismo Święte. Nie brakuje Ci nauk wschodu?

Pismo Święte jest kompletne. W Piśmie Świętym jest wszystko. Największe z tajemnic. Nieodgadnione słowa Boga. Pismo Święte jest największą z moich inspiracji. Nie wierze, że może się znudzić. Gdy raz go zakosztujesz, przyciąga Cię coraz to mocniej.

Co Cię tak przyciąga w Piśmie Świętym?

Prawda. Pismo Święte jest drogą do prawdy. Jediną drogą do Boga.

To czwarty wywiad, a nie zapytałem jeszcze o Twoje wykształcenie. Masz wyższe wykształcenie?

Mam papier, który mówi że uzyskałem tytuł magistra. Ale przestałem się posługiwać tym dokumentem. Nie przyznaję się do tego tytułu. Nie uznaję się za magistra.

Dlaczego? Skoro jesteś magistrem to jesteś. Magistrem czego?

Administracji. Nie zasłużyłem na ten tytuł. Jako student kombinowałem. Oszukiwałem. Nie powiem jak, żeby nie promować szkodliwych zachowań, ale nie byłem fair w stosunku do siebie i wykładowców. Wielu studentów robi to co ja robiłem. Ale ja nie jestem jak wielu, którzy uważają, że tak ma być. Nie. Tak nie ma być. Trzeba żyć w zgodzie z prawdą. Umiesz, albo nie umiesz. Nauczyłeś się, albo się nie nauczyłeś. Oblać egzamin to żadna ujma. To znak, że trzeba się przyłożyć do nauki a nie oszukiwać, aby jakoś się udało. Aby jakoś było. Mnie już nie wystarcza jakoś. Dlatego nie przyznaje się do magistra i nie posługuję tym tytułem. Jestem osłem bez szkoły.

Zachowań szkodliwych dla kogo?

Oszukując, kombinując szkodzisz samemu sobie. Trzeba być szczerym z samym sobą. Trzeba być szczerym ze światem. Nieszczerość psuje człowieka. Dusza gnije i rozkłada się zamiast wzrastać.

Co Ty masz z tym osłem?

To samo co Wayan z krewetkami. Mówię o Wayanie z „Krok za krokiem” rzecz jasna.

Możesz polecić jakieś książki katolickie, które warto przeczytać?

Ja czytam już tylko Pismo Święte. Ale polecam dzieła św. Jana od Krzyża. Nie czytałem, ale słyszałem z opowiadania, że mamy cechy wspólne. Nie wiem dlaczego po niego nie sięgnąłem. Może powodem jest to, że zwracamy uwagę na to samo. Nie chciałem by inspirował mnie ktoś podobny. Żeby nie ściągać od niego pomysłów. Łatwo kopiować od kogoś, kto ma tok myślenia podobny do naszego. Mnie motywują trudności. Inne patrzenie na świat niż moje. Nauczyć można się czegoś jedynie od kogoś, kto się od Ciebie różni. Czytałem natomiast „Chmurę niewiedzy” i gorąco polecam.

Mam cechy wspólne ze świętym. Może napiszesz o tym kolejną książkę?

Chodzi mi o sposób myślenia. Zresztą nie mnie to oceniać. Nie jestem święty. Zresztą widać to w moich książkach. Moje życie to ciągłe upadki. Ale zawsze wstaję. By iść dalej. By kroczyć na chwałę Pana. I tego uczy moje życie. Choćbyś zarył głową o dno, zawsze możesz wstać i iść w dobrą stronę. Dopóki żyjesz, możesz zawrócić. Możesz wypełnić swoje przeznaczenie i zjednoczyć się z Panem. Tyle mam do przekazania.

A jaki powinien być święty?

Zapytaj kogoś kto się na tym zna. Wiem jednak, że świętym jest Jan Paweł II, Matka Teresa, czy Ojciec Pio. Ktoś taki jak ja, może co najwyżej pomodlić się do nich by ośła zmienili w człowieka. Bo być prawdziwie ludzkim, to największe z wyzwania w doczesnym życiu.

Czyli co, nie jesteś człowiekiem?

Jestem. Grzecznościowo. Kiedyś napisałem, chyba z wierszykach, że chciałbym aby całością tekstu na moim nagrobku było słowo CZŁOWIEK. Bo tak naprawdę to jedyne wyzwanie, które przede mną stoi. By być ludzkim. By być godnym nazywania mnie człowiekiem. A że na nagrobkach pisze się same miłe słowa, to może ktoś napisze mi to CZŁOWIEK. Niby nie do końca, ale niech ma. Niech się cieszy. Niech się chwali w zaświatach, że nie był osłem całe życie. Że na końcu awansował na CZŁOWIEKA. Rzutem na taśmę.

Wierzysz w niebo i piekło?

Wierzę w to, co mówi Kościół. Więc tak. Wierzę w niebo, piekło i czyściec.

Czyli nie ma reinkarnacji? Nie masz szansę na ponowne życie?

Każdy ma szansę, ale na życie wieczne. Życie w niebie w jedności z Bogiem. A nie w odrodzenie się jako dżdżownica. Mam przy domu kury. Wiem jak kończą dżdżownice. Mam gdzieś taką reinkarnację.

A karma? Kiedyś w nią wierzyłeś.

Wierzyłem i wierzę nadal, że dobro przyciąga dobro a zło przyciąga zło. Jeśli będziesz zły, nie czeka Cię nic dobrego. Jeśli będziesz dobry, będzie Ci się wiodło. Nie chodzi tu o to, że tylko złe osoby dopada na przykład rak. Byłeś zły więc masz raka. Nie. To nie tak. Chodzi o to, że jeśli jesteś dobry i na tego raka zachorujesz, to będzie on dla Ciebie bożym błogosławieństwem a nie udręką. Na padniesz na depresję jeśli jesteś dobry i wierzysz w Boga. Bo Bóg to radość i cieszenie się z każdej chwili, którą nas obdarzył. Nawet jeśli Twoje ziemskie życie dobiega końca, to z czego masz się smucić? Idziesz do lepszego, życia w niebie. Gorzej nie będzie. Może być tylko lepiej. Wystarczy cieszyć się tym co mamy, chwalić Pana i śpiewać na Jego cześć.

Czyli nic nie trzeba robić poza śpiewem i będzie się zbawionym?

Trzeba słuchać Kościoła i wypełniać przykazania. Ale gdy już doszedłeś do poziomu w którym wstajesz rano i chwalisz Pana śpiewem, to przestrzegasz przykazań. Tak to jest. Cieszyć się umie tylko czysta dusza.

Niektórzy cieszą się, jak zrobią coś złego.

To chichot a nie radość. Radość jest tylko w Panu. Nie spotkałem się z inną. Będąc oddalonym od Pana nie wiedziałem co to radość. Będąc blisko Pana dowiedziałem się z miejsca.

To uczą na jakichś oazach dla katoli jak się śmiać?

To dotyczy duszy. Jak dusza jest połączona z Bogiem, jak wróciła do domu, to nie ma powodu do strachu. Jest tylko radość.

Jak dusza jest oddzielona od Pana, jak jest od Niego daleko, tęskni i płacze. Krzyczy, wrzeszczy gniewem i złością. Buzuje w niej nienawiść. Do samej siebie i świata. To znak. To sygnał żeby coś zrobić. Coś zmienić. Żeby wziąć się za siebie i wrócić do źródła. Napić się wody życia. Nakarmić się chlebem żywym. Bożym ciałem.

Ale katolicy piorą trochę mózgi. Sam wiesz to chyba najlepiej. Zmieniłeś się od czasów „4 listów”.

Zmądrzałem. Dorosłem i urosłem w Panu. Mam więcej powodów do radości niż w czasie gdy pisałem „4 listy”.

Już nie chcesz nawrócić Kościoła?

Już nie widzę świata w ciemnych barwach. Zły człowiek widzi wokół zło. Dobry widzi dobro. Poza tym to wszystko wydumane problemy. Problemy świata z perspektywy Frysztaka wydają się małe. Niewiele znaczą. We Frysztaku żyje się wolniej. Spokojniej. Mamy wspaniałych kapłanów, którzy dbają o rozwój duchowy. Polecam. Szczerze zapraszam na niedzielną mszę do Frysztaka. Posłuchacie wspaniałego kazania, a po Mszy Świętej przespacerujecie się po rezerwacie Herby, zwiedzicie schron w Stępinie z czasów II wojny, lub odwiedzicie zamek w Odrzykoniu. Obok rezerwat Prządki. Wspaniałe tereny. Cudowne powietrze.

Pod warunkiem, że postawisz flaszkę.

Mleka osła.

A świeże?

Świeży osioł, to świeże mleko.

Dalej jesteś piromanem? Kiedyś paliłeś obrazy, z kolekcji i namalowane przez Ciebie. Często mówiłeś o ogniu. To ćma do ognia leci, to gdzie indziej. Wszędzie ogień.

Ogień oczyszcza. Tak. Dalej w głowie mi tylko ogień. Ogień miłości.

Zdradzimy, kto przeprowadził z Tobą te 4 wywiady?

Nie.

To nie. I tak wszyscy mnie znają.

Uważaj, żeby twoje ego nie stało się większe od ciebie. Przytłoczy cię, przygniecie i pożre podczas snu.

Zapłaczesz nad moim grobem?

Postawię świeczkę. Ogień ci się przyda.

Ja nie będę pochowany pod krzyżem. Nie będzie co się miało zająć od świeczki. Z tego co pamiętam to Ty też kiedyś nie chciałeś być pochowany pod krzyżem.

Zmądrzałem. Teraz z dumą niosę swój krzyż. Katolicki.

Ciężki ten krzyż? Trudno jest być katolikiem?

Jestem sobą. Dzięki wierze. Pytasz czy trudno jest być sobą?

Być sobą, czyli taki jak inne owce łązące w kółko jedna za drugą. A to dobre.

Ja wybrałem życie. Sam wiesz najlepiej co wybrałeś Ty.

Przynajmniej jestem kimś.

Przynajmniej jestem nikim.

Kto zapamięta nikogo?

Hitlera i Stalina pamiętają. Ciebie pamiętają. Nie aspiruję, aby dołączyć do tak zacnego grona wolnomyślicieli.

Kiedyś byliśmy kumplami, a teraz jesteś niemiły. Katolik może być niemiły? Za to się idzie do piekła. Tam jest dużo ognia. Spodobało by Ci się.

Jestem bardzo miły. Staram się jak mogę. Słodzę ile fabryka dała. Nawet modle się o Twoje nawrócenie.

Zamiast uprawiać pomidory po skończeniu 14-stej pozycji zostań lepiej kabareciarzem. Potrafisz pożartować.

Założmy duet. Ja będę mówił dobre żarty. Ty kiepskie. Według predyspozycji.

Tak wysokie masz o sobie mniemanie?

Proch wzbija się wysoko. Wiatr go niesie. Nie da się wyżej.

Kiedyś dało się z Tobą pogadać.

Ciągle gadamy. Takie życie. Lepiej mówić mądrze niż wcale. Lepiej milczeć niż mówić głupio. Kiedyś zbyt mało milczałem. Teraz zbyt mało mówię.

Filozof z Ciebie, a Savonarola mówił, że filozofowie idą do piekła.

W piekle by ze mną nie wytrzymali. Nawróciłbym nawet Brutusa i Kasjusza. Pusto by się tam zrobiło i na co to komu?

I jak Ty możesz mówić o porzuceniu ego, skoro chcesz Kasjusza i Brutusa nawracać?

Niektórzy mówią, że okazja czyni złodzieja. Ja mówię, że okazja czyni katolika. Dam im tylko okazję, a sami zaczną żałować za grzechy.

To zajmij się reklamowaniem proszków do prania. Będziesz ludziom dawał okazje. Okazja tygodnia i okazja miesiąca.

Za gruby jestem do telewizora. Ty masz ładniejszą facjatę i nie taką dużą brodę jak ja. Dawaj sam do telewizora. Przydasz się bardziej w biznesie proszkowym. Przyjdzie sława i przytulisz trochę grosza. A nie ciągle tymi samymi głupotami się zajmujesz.

Nie narzekam na brak sławy. W dodatku jestem artystą. Nie to co Ty. Gadający o Bogu baran. Kolejny nawiedzony.

Osiół. Bratanica ma książeczki ze zwierzątkami. Pożyczę od niej. Podszkolisz się co jest czym. I co jaki dźwięk wydaje.

Ale wiesz, że osła nikt nie rozumie. I mało kto lubi.

Trudno. Jakoś muszę z tym żyć i wieść swoje osłe życie. Ważne, że Ty rozumiesz.

Nie rozumiem jak z człowieka myślącego można zamienić się w religijnego ekstremistę. Brakuje Ci broni, żebyś mógł strzelać do niewiernych. Albo palić na stosie, jak kiedyś.

Ja strzelam miłością, współczuciem i zrozumieniem. Tobie współczuję. W głównej mierze.

Kończymy wywiad. Czwarty a smutny. Odezwij się jak zmądrzejesz. Zrobimy kolejne.

Kto się smuci ten się smuci. Kto nie skacze, ten nie ma Boga w sercu. Będę o Tobie pamiętał. Może wydrukuję sobie nawet Twoje zdjęcie. Na pamiątkę. Kiedyś dzieci straszło się czarną wołgą. Ja bratanicę będę straszyl Twoim zdjęciem. To jest myśl.

Nie ważne co mówią, ważne że mówią. Kiedyś to zrozumiesz.

Osły niewiele rozumieją. A już na pewno nie rozumieją tego co ich nie dotyczy. Żegnaj.

Do zobaczenia.

Nie zamierzam.



Spis obrazów:

Obraz ze strony tytułowej: Affandi, Fishing Boats
Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Świeżak

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, ☰.



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Marcin z Frysztaka oprowadza pielgrzymów po Niebie. Tylko od Ciebie zależy, czy zagościsz tam na stałe. Autor 14-częściowego cyklu „Powrót do źródła”. Jego książki można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie: wilusz.org

Marcin napisał m.in. książkę „Poznać Jezusa to poznać miłość”, wiersze „350 uniesień duszy”, oraz cztery opowiadania. Pierwsze z nich to: „Krok za krokiem”. Cykl kończy opowiadanie „Więzienna cela w sercu słów złodzieja”. Marcin jest także autorem licznych obrazów i grafik.

Kontakt z Marcinem z Fryszta: szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Pozostać świeżym” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Pozostać świeżym” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Pozostać świeżym” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Pozostać świeżym”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Pozostać świeżym”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Pozostać świeżym” było w całości dostępne za darmo w internecie.

Kopiuje je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Pozostać świeżym”.

Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

